PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową .1000 M
Za granicą . . . . .1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

(EX) NUMERO POJEDYNCZY 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 11. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. [illegible]

Nr. 6143. Lwów, czwartek 24. listopada 1921. Rok XII

Konferencya waszyngtońska — pojedynkiem Francyi z Anglią.

Francya odniosła w nim olbrzymi sukces.

Reformy finansowe min. Michalskiego.

III.

Lwów, 23. listopada.

Prócz pierwotnego projektu o daninie oraz dodatkowego projektu o nałożeniu daniny na kapitał ruchomy przedłożył min. Michalski projekt podatku od wzbogacenia się. Leżało już w pierwotnym planie ministra skarbu wniesienie takiego podatku; już bowiem w swej pierwszej mowie sejmowej zapowiedział dr. Michalski wniesienie projektu ustawy o daninie wraz z projektem podatku od wzbogacenia się. Projekt ten stanowił zatem integralną część reform finansowych naszego ministra skarbu i nań dyskusya sejmowa nie miała żadnego wpływu, jak to miało miejsce z dodatkowym projektem daniny z kapitału ruchomego.

Pojęcie wzbogacenia wojennego jest dobrze znane skarbowości lat wojennych. Wojna to spowodowała, iż w czasie gdy jedni krew swą przelewali na polach walki, inni dzięki niezwykle sprzyjającym konjunkturom dochodzili do ogromnych majątków. Wojenni nouveau-riches stanowią już dziś pokaźną klasę społeczną. A są oni tem bardziej widoczni iż równocześnie całe warstwy społeczne w ciągu wojny zubożały. Przepaść zatem, wytworzona w czasie wojny rosła z dnia na dzień wytwarzając klasę bogaczy wojennych. Słusz na tendencyą skarbowości jest tedy uchwycenie części tych zysków wojennych i użycie ich na cele skarbu państwa. Wiadomą jest rzeczą, że i skarbowość komunalna poczyna korzystać z tego źródła, jak tego dowodzi np. istniejący we Lwowie podatek od przeniesienia nieruchomości.

Przedłożony obecnie przez min. dr. Michalskiego projekt uwzględnia dwa wypadki wzbogacenia wojennego:

a) wzbogacenia osób fizycznych, które są właścicielami gruntów, placów i budynków położonych na obszarze Rzeczypospolitej, a nabytych w czasie od 1. stycznia 1916 r.;

b) wzbogacenie osób fizycznych, które w okresie czasu od dnia 1. stycznia 1921 spłaciły przed terminem płatności, częściowo lub w ca

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Konferencya waszyng. pojedynkiem między Anglią a Francyą.

Francya odniosła w nim olbrzymi sukces.

Wiedeń, 23. listopada.

(Telef.) (G) Informacye z Waszyngtonu określają przebieg konferencyi waszyngtońskiej jako **pojedynek między Francyą i Anglią.** Wedle tych doniesień na poniedziałkowem posiedzeniu po przemówieniu Brianda, Balfour oświadczył, że ze smutkiem musi stwierdzić, iż mowa Brianda nie daje żadnych widoków pomyślnego rozwiązania kwestyi rozbrojenia na lądzie. Upór Francyi w tej sprawie Balfour nazwał „psychozą trwogi". Briand, jak się zdaje, obawia się, że Francya znajdzie się w odosobnieniu moralnem. Wedle opinii kół politycznych w pojedynku między Francyą i Anglią, **Francya już odniosła olbrzymi sukces, albowiem po jej stronie stanęła Ameryka.**

PLANY STINNESA.

Wiedeń, 23. listopada.

(Telef.) (m) „Morning Post" podaje, że podróż Stinnesa do Londynu ma na celu porozumienie się z Anglią i Ameryką w sprawie skonsolidowania Rosyi. Przemysłowcy niemieccy wypracowali plan utworzenia wielkiego systemu transportowego między Europą środkową i Rosyą przy pomocy Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 23. listopada.

(PAT.) Stinnes stara się o nawiązanie stosunków z przedsiębiorcami górniczymi południowej Walii. Koła poinformowane twierdzą, że Stinnes zakupił już wielkie ilości węgla walijskiego. Koła francuskie są zdania, że Stinnes przygotowuje w Londynie wielką akcyę w sprawie anulowania niemieckich długów wojennych.

KURS MARKI POLSKIEJ W BUDAPESZCIE.

Budapeszt, 23. listopada.

(PAT.) W oficyalnym handlu walutami markę polską notowano 27.50—28.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 23. listopada.

(Telef.) (G) Giełda tutejsza była także i wczoraj zamknięta wskutek strajku, który trwa nadal. Dzienniki podają, że istnieją widoki kompromisowego załatwienia sporu. Nie jest rzeczą wykluczoną, iż giełda już w dniu dzisiejszym będzie otwarta.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 23. listopada.

Tendencya chwiejna, obrót obcemi walutemi bardzo słaby.

Dolary amerykańskie 3700—3750, jedynki i dwójki 3600—3650, dolary kanadyjskie 3000—3050, 1-ki i dwójki 2950 — 3000, marki niemieckie 15·70—15·90, setki 14·80—15·00 drobne 14·50—14·60, leje 24·50—25·00, drobne 23·50—23·80, czeskie korony 37·50—38·50, drobne 36·50 do 37·00, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 00·00 — 00·00, 20-koronówki 15·00 —16·00, 10-koron. 14·00 — 15·00, 1-ki i 2-ki 0·00—0·00 f., ruble 5-setki 1·90 2·40, setki 2·00—5·00, 25-rublówki 1·90—2·40, 10-rubl. 1·70—1·80, reszta drobnych od 0·90—1·35, dumskie tysiączki 32·00—38·00, dumskie 250 rb. 25·00—30·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—8·00 franki franc. 210—230, funty szterl. 13300—13500, franki szwajcarskie 500—530.

Złoto: 20-kor. 11500—12000, 20-frankówki 10800—11000, 20-markówki 12500—12800, funty szterlingi 11500 — 11600, 10-rublówki 13800—14000, dolary 3550—3600.

Srebro: Korony austr. 205—215, floreny 520—550, ruble 850 — 880 kopiejki 3·00—3·30, dolary amerykańskie 2800—2900, połówki i ćwiartki 2600—2700, dolary kanad. 2450—2500, drobne 2250—2300, leje 185—190

łości hipotekę, ciążącą na ich nieruchomościach.

Zajmijmy się tedy obu tymi wypadkami z osobna.

Na czem polega wzbogacenie właścicieli gruntów, placów i budynków, nabytych w czasie od 1. stycznia 1916 r.?

Dwa są możliwe przypuszczenia co do motywów, które wpłynęły na ministra Michalskiego, gdy konstruował projekt podatku od wzbogacenia. Wzbogacenie to polegać może bądź na tem, iż wartość tych gruntów, placów czy budynków wzrosła przynajmniej cyfrowo tzn. wyrażona w markach polskich i że ta różnica pomiędzy ceną nabycia tych realności a ich obecną wartością obiegową stanowi właśnie wzbogacenie, bądź na tem, iż w zakupnie gruntów, realności, czy parcel w czasie wojny wyraził się fakt wzbogacenia się osób, które tego kupna dokonały. Po bliższem przyjrzeniu się projektowi należy się atoli oświadczyć za tem ostatniem przypuszczeniem. Gdyby bowiem samo posiadanie nieruchomości, które w czasie wojny cyfrowo wzrosły w wartości, było podstawą dla przyjęcia wzbogacenia, to nie byłoby powodu, dla którego podatek od wzbogacenia miałby być nakładany jedynie na te osoby, które nieruchomość nabyły w czasie od 1. stycznia 1916. Od tego bowiem czasu wzrosła również i to w tym samym stopniu wartość nieruchomości, nabytych przed 1. stycznia 1916, a więc np. przed wojną. Za tem przypuszczeniem przemawia wreszcie najwyraźniej postanowienie, wedle którego nie opłacają podatku od wzbogacenia osoby, które udowodnią, że nabyły nieruchomości ze środków, uzyskanych w drodze realizacyi majątku, posiadanego już w dniu 1. sierpnia 1914. I te bowiem nieruchomości wzrosły w tym samym stopniu, co i nabyte nie w drodze realizacyi przedwojennego majątku. Jak z powyższego wynika należy dopatrzyć się motywu pierwszej części projektu podatku od wzbogacenia w przyjęciu założenia iż nabycie nieruchomości w czasie wojny, a ściślej mówiąc w czasie od 1. stycznia 1916 roku, mimo, iż nie posiadało się przed wybuchem wojny odpowiednich środków materyalnych, jest dowodem wzbogacenia się w czasie wojny. Widocznie zatem nabyte w czasie od wybuchu wojny do dnia nabycia nieruchomości środki pieniężne pozyskane zostały w drodze wykorzystania konjunktury wojennej i stanowią przeto wzbogacenie się wojenne. To przypuszczenie ma w sobie o wiele więcej trafności, niż pierwsze, ponieważ trudno przypuszczać, by tak wytrawny skarbowiec, jak p. dr. Michalski nie zdawał sobie sprawy z faktu, że wzrost wartości nieruchomości w czasie wojny nie jest właściwie wzrostem rzeczywistym, ale tylko cyfrowym, tłumaczącym się spadkiem wartości miernika tj. naszego pieniądza. Tak tedy minister Michalski nie szuka przyczyn wzbogacenia się, lecz chwyta widoczne owoce tego wzbogacenia się w postaci nieruchomości. Koncepcya zatem tego podatku jest naogół trafna, a sam fakt wzbogacenia się szczęśliwie uchwycony.

Stawki tego podatku wynoszą:
przy kupnie w 1916 r. 200 proc. ceny kupna,
przy kupnie w 1917 r. 150 proc. ceny kupna,
przy kupnie w 1918 r. 100 proc. ceny kupna,
przy kupnie w 1919 r. 75 proc. ceny kupna,
przy kupnie w 1920 r. 50 proc. ceny kupna,
przy kupnie w 1921 r. 25 proc. ceny kupna.

Ta ostatnia cyfra jest dla ustalenia faktycznego procentu wzbogacenia, który projekt chce zabrać na rzecz skarbu najważniejsza. Oznacza ona, iż min. skarbu zamierza jedną czwartą część wzbogacenia wojennego odebrać właścicielom na rzecz skarbu państwa. Procent ten wzrasta w miarę oddalania się dnia nabycia od r. 1921 tylko z tego powodu, iż procent ten jest ustalony w stosunku do ceny nabycia, a cena ta odbiega tem bardziej od fakycznej wartości nieruchomości, im bardziej cofamy się latach.

Stawki te są bez względu na to, czy sam podatek uznamy za uzasadniony, czy nie, tak wysokie, iż postanowienie projektu, w myśl którego podatek ma być zapłacony w ciągu miesiąca od wejścia w życie ustawy, jest w większej ilości wypadków wprost nieprzepro wadzalny. Nie mamy zamiaru bronić bogaczy wojennych. Jest atoli notorycznem, iż właściciele parcel i realności z tych objektów większych dochodów nie czerpią; na kredyt hipoteczny w sytuacyi obecnej też liczyć nie mogą. Nie pozostaje tedy w wielkiej ilości wypadków inny środek zapłacenia daniny, jak sprzedaż realności czy parcell, która w dzisiejszych warunkach również jest bardzo trudną, pomijając już fakt, iż nagła podaż w okresie jednego miesiąca tak wielkiej ilości realności, wywołać musi niepożądane wstrząśnienia. W większej tedy jeszcze mierze, niż przy ogól nej daninie, wskazane byłoby przyjmowanie hipoteki miasto podatku i umożliwienie spłacenia daniny w szeregu rat, na rok, czy kilka lat obliczonych. Sytuacya posiadaczy tych realności jest jeszcze o tyle trudniejsza, że podlegają oni równocześnie i ogólnej daninie, i że zatem i z tego tytułu mieć będą płatności, którym naogół z trudem podołają.

Drugi przewidziany przez projekt wypadek wzbogacenia zachodzi, zdaniem ustawodawcy, w tych wypadkach, w których osoby fizyczne w czasie od 1. stycznia 1916 aż do dnia 1. listopada 1921 spłaciły „przed terminem płatności" częściowo lub w całości wierzytelności, obciążające hipotekę nieruchomości, nie zaciągając równocześnie nowych hipotecznych zobowiązań dłużnych, o ile spłacone wierzytelności powstały przed 1. stycznia 1915. Wzbogacenie polega w tym wypadku na tem, iż skutkiem spadku naszego pieniądza kwota spłaconego po 1. stycznia 1916 długu hipotecznego jest faktycznie o wiele niższą od kwoty uzyskanej przed wojną z pożyczki hipotecznie zabezpieczonej. Różnica tą drogą powstała stanowi zatem wzbogacenie, które wzrasta tem bardziej, im później nastąpiła spłata, a zatem w im gorszym nastąpiła pieniądzu. To też stopa tego podatku wzrasta w tym wypadku w miarę zbliżania się do r. 1921. I tak wynosi ona, o ile spłata nastąpiła:
w 1916 r. 25 prc. spłaconej wierzytelności,
w 1917 r. 50 prc. spłaconej wierzytelności,
w 1918 r. 75 prc. spłaconej wierzytelności,
w 1919 r. 100 prc. spłaconej wierzytelności,
w 1920 r. 150 prc. spłaconej wierzytelności,
w 1921 r. 200 prc. spłaconej wierzytelności.

Że w wypadkach spłaty w czasie wojny długu hipotecznego zachodzi po stronie dłużnika wzbogacenie, nie ulega wątpliwości. Jest jednakowoż i osoba, tem wzbogaceniem poszkodowana, a jest nią wierzyciel hipoteczny. I otóż obecnie państwo zamierza wstąpić w miejsce poszkodowanego ustawodawstwem wierzyciela i część jego szkody wyegzekwować na rzecz skarbu państwa. Jest to jedną z najciekawszych koncepcyi, na jakie się zdobywa ustawodawstwo powojenne, mieszczące w sobie interesujący paradoks. Gdy jednakowoż odszkodowanie wierzyciela hipotecznego w chwili obecnej nie jest już możliwe, trudno bowiem po kilku latach obowiązującego ustawodawstwa walutowego przywrócić pierwotny stan rzeczy bez wywołania chaosu (jak

---

6

MAXBROD.

„Tycho de Brahe"

POWIEŚĆ.

(FRAGMENT)

Tłómaczył **OLWID.**

(Ciąg dalszy).

Znaleźli się w słynnej cesarskiej „komnacie sztuki", której obce oczy nie oglądały nigdy. Tu rozwiał się dopiero sztywny wyraz w obliczu władcy, który przybrał oto zadowoloną postać zbieracza pokazującego swoje skarby. Bez pośpiechu, jak gdyby nie czekali nań ministrowie i tacy, co po łaskę przyszli, objaśniać jął malowidła niemieckie, holenderskie i włoskie, rozwieszone aż pod pułap wzdłuż ścian i kolumn, w części nawet po przez okna. A w niezliczonych witrynach jak piana przelewały się w dole bezcenne kryształy, perły, srebrne misy. Tak zwana sala niemiecka, zrazu na bale przeznaczona, niemniej przepełniona była przedmiotami sztuki i osobliwościami. W krużgankach nawet i na wschodach święciło się od polerunku, roboty tokarskiej i kowalskiej, mozaik i słoniowej kości, wypchanego przepychu kolibrów i futer naprzemian, tak, iż wreszcie niemy rozblask szumiał widzowi w uszach zamętem głosów.

— Nie, Bóg chyba w istocie wszechmocen nie jest, — przeszła tu myśl przez głowę Tychona, któremu ono nieopanowane nagromadzenie przypomniało chaos świata. I cesarz pośrodku onych cenności, których może oddawna w masie tej nie oglądał, snać czuł się niesamowicie. Potrząsnął głową jak zmęczony i pokrótce mijał już tylko okazy, bez siły przystawania u wszystkich. Wszystko to skłonne było w oszołomionem oburzeniu Tychonowych zmysłów popierać kojarzenie cesarskiego władztwa z najwyższem nad światem panowaniem, tak iż wkońcu, wątpliwość wyrażając znamionującą całe jego życie, spytał pokornie, lecz nie zachowując ceremonii:

— Wasza Cesarska Mości, azali jest w tem wszystkiem prawo jakoweś czy niema go?

Przystanął cesarz:

— O prawo pytacie, przezemnie w zbieraniu zachowywane? O to niejeden już pytał i nie każdemu potrafiłem odpowiedzieć. Wiem i to, iż niejednemu tam na dworze nie wydaje się słusznem, jako tu żyję tym rzeczom jeno i wstręt mam do ich kłótni...

— O, Waszą Mość do książąt Medycejskich przyrównują we Florencyi, sztuk propagatorów — dorzucił Tychon w szczerym podziwie. Rozumiał męża tego, w którego wyniosłym, opanowanym głosie drżało niepojęte uczucie słabości.

Rudolf wszelako zaprzeczył żywo:

— Nie, Medyceusze nie! Ci światowi byli i w życiu już treść znajdywali, którą sztuka ich miała tylko zdobić. Ja wszakże odgradzam sztukę moją, w czystości ją utrzymuję, bowiem w życiu treści nie znalazłem, nic, coby można czcić i zdobić. Zali muszę wam herb wasz przypominać, mistrzu Brahe: Nie siła ni złoto, jeno ducha berła trwają! — Niejedni wprawdzie zjawiają się z swemi religijnemi żądaniami i te stawiają ponad wszystko. Kłamstwo i oszustwo! Znam stany moje. Dla nich wolność sumienia pozorem jest tylko, aby wymusić wolności znacznie ordynarniejsze, wartość mające pieniężną — ci Ducha świętego mieszają z swojem śmieciem. Ja natomiast — i oto podniósł głowę cesarz — ja doskonałości szukam w tych oto kamieniach i kruszcach i na malowanych płótnach, jako wy jej szukacie w gwieździech. Jedno jest tylko, gwoli czego żyć warto: doskonałość... Ot macie prawo, wedle którego zbieram.

Cesarz stanął przed małą płytą marmurową. Wisiała nad szklanym kloszem, pokrywającym bryłę rodzimego złota, i wskazywała, iż to „alchemiczne złoto" powstało mocą Polaka Sędziwoja. Cesarz spojrzał pytająco na Tychona, który milczał zakłopotany; poczem ciągnął przygnębiony:

— Niemniej w sztukach nieczęsto napotyka się doskonałość. Wiem, iż oszukiwany bywam. Tamtą skórę magnat pewien węgierski przysłał mi z dopiskiem, iż spadła z nieba. Pan z Rozemberku darował mi kamień, który rośnie. Posiadam także księżycy kołpak Przemysława i podobne niezdarnie sfałszowane rarissima. Oszukują, wiem to. I w sztuce niewiele jest inaczej jak w polityce. Ciernistą jest droga do doskonałości. Ach gdybyż raz ją osiągnąć można... — tak, jak babka moja Joanna sądziła ją mieć w pięknym małżonku swoim.

(Dok. nast.)

wykazały to prowadzone w swoim czasie w Sejmie dyskusye w sprawie odmiennego przeliczenia wierzytelności przedwojennych), przeto i projekt min. Michalskiego, nie mający pretensyi wyrównywania krzywd ustawodawczych, wynajduje źródło mogące być bez krzywdy dla kontrybuenta spożytkowane na korzyść skarbu państwa.

Tyle projekt min. Michalskiego. Chwyta on pewne dotąd dla państwa niewyzyskane źródła podatkowe i to źródła, nie mogące ukryć się przed okiem władz skarbowych. Dążąc do tego, by tylko znane władzy podatkowej źródła zostały objęte podatkiem od wzbogacenia, pomija on szeregi wzbogaconych w czasie wojny, którzy swego wzbogacenia nie ujawnili w formie jednego z obu, wyżej wymienionych wypadków wzbogacenia. Przebija się tu znowu pierwotna koncepcya min. Michalskiego stwarzania podatków, jak najprostszych i najłatwiejszych do przeprowadzenia, choćby z uszczerbkiem dla ich kompletności.

Sprawa daniny i reform walutowych

Co oświadczył w tej kwestyi prezydent skarbu Michalski?

Optymistyczny pogląd na sprawę realizacyi daniny. — By opłacić daninę będą musieli rolnicy sprzedawać zboże, trzodę itd. — Wskutek znacznego zaofiarowania produktów runą wysokie ceny. — Po osiągnięciu równowagi budżetowej, założony zostanie bank biletowy. — Nastąpi przewalutowanie marek na złote polskie. — Konieczna redukcya wydatków oraz zastrzeżenie prawa „veta“ ministrowi.

„Kuryer Warszawski“ zamieszcza wywiad z ministrem skarbu Michalskim, który udzielił współpracownikowi wspomnianego pisma następujących wyjaśnień:

Warszawa, 22. listopada.

Na sprawę realizacyi daniny zapatruje się pan minister optymistycznie, gdyż czuje, **że społeczeństwo popiera jego intencye.** Każdy rozumie, że szybkie wypłacenie daniny poprawi jego stan dobrobytu.

Daninę zapłacą przeważnie rolnicy, co pociągnie za sobą daleko idące następstwa, gdyż będą oni musieli, dla uzyskania gotówki sprzedawać zboże, nabiał, trzodę, a właściciele ziemscy grunta, wskutek tedy znacznego zaofiarowania tych produktów, ceny ich objawią tendencyę zniżkową. Krótko mówiąc — **danina będzie niejako tym młotem, pod którego uderzeniami obecne wysokie ceny runą,** jak domek z kart i to runą bezpowrotnie.

Wyraziwszy się z pełnem uznaniem dla pracy subkomisyi skarbowej, która już prace swoje ukończyła, wyraził minister nadzieję, że **danina uchwalona będzie jak najszybciej.**

Po osiągnięciu równowagi budżetowej ciągnął dalej p. minister — będzie można pomyśleć o **zaprowadzeniu normalnej gospodarki, o założeniu banku biletowego i wprowadzeniu do obiegu pełnowartościowego pieniądza.** Przewalutowanie **marek na złote** aktualne więc będzie dopiero po uzyskaniu równowagi budżetowej.

Do równowagi zaś budżetowej dążyć się musi: przez bardzo **znaczną redukcyę** wydatków personalnych i rzeczowych w administracyi państwa, obecnie większej od rzeczywistej potrzeby oraz przez zastrzeżenie ministrowi prawa „veta“ w wydatkach innych ministeryów.

Hołd pamięci Tadeusza Rittnera.

Wiedeń, 21. listopada.

(nk) Ubiegłego piątku tutejszy Burgtheater urządził specyalny wieczór ku uczczeniu pamięci Tadeusza Rittnera, jednego z najlepszych dramatugów tej sceny. Widownia była wypełniona po brzegi, przez cały czas przedstawienia panował nastrój uroczysty. Przedstawienie rozpoczęło się wygłoszeniem prologu wierszowanego, napisanego specyalnie dla uczczenia twórczości Rittnera przez dyrektora Burgtheatru i artystę Adolfa Wildgansa. W stroju Greczynki wystąpiła na scenę jedna z najlepszych artystek tego teatru p. Bleibtreu i wygłosiła prolog ten z niezwykłem uczuciem, wywołującem wśród widzów wielkie wzruszenie. Następnie odegrano w świątecznym nastroju jeden z ostatnich utworów zmarłego Rittnera p. t. „Tragedya Eumenesa“. Żywy kontakt, jaki panował między publicznością a sceną były najlepszym dowodem, jaką czcią otaczają w Wiedniu pamięć naszego rodaka i jego twórczość.

Pierwsza szkoła samochodowa w Polsce

została otwarta w Instytucie Technologicznym.

Powołanie do życia nowej szkoły. — Zadanie szkoły. — Skład grona profesorskiego. — Inauguracyjne otwarcie. — Przemówienie prez. Izby handlowo-przemysłowej. — Liczba słuchaczy. — Przemówienie prez. Neumanna. — Odczyt.

Lwów, 23. listopada.

(h) W kierunku oświecenia społeczeństwa uczyniono olbrzymi krok, krok tem większy, że idzie on w kierunku ożywienia szkolnictwa przemysłowego, leżącego u nas odłogiem, wzgl. znajdującego się na niskim poziomie. Inicyatywa In-

I. STYCZ.

Teatralia warszawskie.

„Dzieje Salonu“, komedya w 3 aktach Kazimierza Wroczyńskiego w teatrze Rozmaitości. — „Lenin“ komedya w 1 akcie i „Piękna Helena albo o zmienności powodów toczącej się wojny“ komedya w 1 akcie Wacława Grubińskiego w teatrze Polskim. — Teatr „Nowości“.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, w listopadzie.

„Dzieje Salonu“ Kazimierza Wroczyńskiego są dokumentem chwili i nie mogą rościć sobie pretensyi do innego stanowiska w literaturze. Na dobro tej komedyi zaznaczyć należy, że napisana jest z temperamentem scenicznym. Ponadto umiał Wroczyński, jako karykaturzysta, uchwycić „duchowe“ podobieństwo figur nie tyle ze strony humorystycznej, ile satyrycznej, co poniekąd podnosi wartość utworu. Satyra Wroczyńskiego jest gruba i jaskrawa, nie lęka się przesady już to w poszczególnych rysach, jak też w samej fabule komedyi.

Temat sztuki „obrabia“ stosunek chamstwa i paskarstwa do obumierającej inteligencyi. I podczas gdy nowi bogacze idą zwartą falangą (w czem ich siła), inteligencya, chociaż świadoma swego zadania, rozpada się niejako na cztery obozy. Jedni zupełnie biernie dają się przygłoczyć i zepchnąć do warstw najniższych zarówno pod względem materyalnym jak i moralnym; drudzy łączą się z zwycięskiem chamstwem zaprzedają mu się po krótkim oporze duszą i ciałem; nieliczni tylko przeciwstawiają się wrogowi i gotują do walki — na razie zapowiedzią czynu; są wreszcie i tacy, którzy zaślepieni, w przewartościowaniu warstw społecznych widzą idealny obraz zrównania klas. W rezultacie chamstwo zwycięża w „Dziejach Salonu“, pociesza jedynie frazesowe zapewnienie, że walka nie rozegrała się jeszcze ostatecznie. „Salon“ jednak zmienił się już do gruntu. Nowi jego właściciele zniszczyli doszczętnie tradycyę „mahoniów“ i wstawili złocone, za bardzo złocone meble.

Teatr Rozmaitości, popierający w tym sezonie wyłącznie prawie sztukę rodzimą („Zawód“ Szukiewicza, „Lancet“ Zalewskiego) z niezbyt wielkim sukcesem artystycznym i kasowym, „Dziejami Salonu“ osiągnął przynajmniej to drugie. Przyznać przytem należy, że przygotowano sztukę starannie, a doskonała obsada ról (Frenkiel w roli chamo-paskarza Wyciora, Gasiński jako „suweren“ Fiutas, Myszkiewicz jako Wycior junior — reprezentowali chamstwo; zaś Chmieliński, Bogusławska, Gromnicka, Leszczyńska i Roland byli inteligencyą), dobra reżyserya Chaberskiego i zawsze pomysłowy dekorator Drabik dały jedno z najlepiej udanych przedstawień w teatrze Rozmaitości. Publiczność żywo reagowała na wszystko, co się działo na scenie, biorąc bardzo osobisty udział w dziejach salonu pani mecenasowej Marnickiej.

Wacław Grubiński, który przed dwoma laty zrobił konkietę „Kochankami“, wystawił teraz w teatrze Polskim dwie jednoaktówki „Lenina“ i „Piękną Helenę“. „Lenin“ powstał oczywiście na marginesie rewolucyi bolszewickiej w Rosyi. Idąc śladami Shaw'a, Grubiński znalazł ciekawy punkt patrzenia na ten groźny fakt dziejowy. Wyszedłszy niejako z heraklitowego „panta rei“, nieomieszkał jednak Grubiński zaznaczyć, jak właściwie iluzorycznym jest ten „wieczny ruch“. Oto fale jego są zarazem podobne sobie i powrotne, nie wykraczają poza pewne możliwości, przeto tłoczą się w zamkniętej przestrzeni, mimo najbardziej zda się przewrotowe wydarzenia. Zawsze więc istnieć będzie bezcelowość wiecznego rewolucyonizmu Sadoula (jedna z postaci w sztuce), zawsze ambitny trybun ludu przeobrazi się w bezwzględnego dyktatora i tyrana.

Doskonałym trickiem jest wprowadzenie cara Mikołaja, przerobionego już na bolszewika, a spełniającego funkcye sekretarza przy boku Lenina... na Kremlu. I co ciekawsze — car jeden tylko pojmuje bolszewizm ideowo, on jeden tylko nienawidzi władzy a ukochał wolność i równość. Inni — jak Gorkij i Karandowa, zawiedli się boleśnie na bolszewizmie. Gorkij tęskni do powrotu kultury, umożliwiającej jedynie rozwój duchowego indywidualizmu, zaś Karandowej dał bolszewizm tylko tragiczną stratę ukochanego męża. Lenin natomiast i Łunaczarskij przetransponowali już ideę bolszewizmu do cna. Lenin jedną tylko uznaje ostatecznie równość: równość żołądka (dla tego wszyscy powinni być głodni), a Łunaczarskij, zapatrzony w teoretyczną formułę bolszewizmu, pragnie tylko jego etykiety na zewnątrz bez względu na wartość tej idei w zasto-

stytutu Technologicznego we Lwowie, w którego murach odbyło się wczoraj inauguracyjne otwarcie pierwszej w Polsce szkoły samochodowej, zasługuje na specyalną uwagę i najwyższe uznanie.

Szkoła samochodowa z powodu obecnie ciężkich warunków oraz szalonych pzeszkód, jakie ma do zwalczania, będzie zaledwie odbiciem tego rodzaju szkół za granicą, a specyalnie w Niemczech, gdzie istnieje cały szereg t. zw. „höhere Spezialschulen", znajdujących się w stanie rozkwitu. Mimo to jednak, szkoła ta, której zadaniem jest wykształcenie technika samochodowego będącego łącznikiem między robotnikiem a inżynierem, a na której czele stoją ludzie w dziedzinie szkolnictwa wybitnie zasłużeni, daje rękojmię, że zadanie swe spełni z pożytkiem dla społeczeństwa.

Na czele szkoły stoi dyrektor instytutu technologicznego inż. E. Porębski, wykładać będą: prof. dr. Anczyc, prof. dr. Eberman, prof. inż. Floriański i prof. Rubczyński. Na naukę składać się będzie teorya i praktyka, na poziomie wykładów politechnicznych oraz nauka jazdy.

Uroczystość inauguracyi, na której byli obecni prez. miasta p. Neumann, prez. Izby Handlowej p. Winiarz, rektor Politechniki prof. Huber, oraz prof. Politechniki, rozpoczął prez. Izby Handlowej imieniem kuratoryi Instytutu p. Winiarz, który wskazał na motywy, jakie kierowały przy założeniu szkoły. Z żalem zaznaczył mówca, że szkoła, która mogłaby w pierwszym roku liczyć już 200 słuchaczy, niestety, z powodu finansowych i fizycznych warunków musiała ograniczyć ich liczbę do 60. Przy wyborze słuchaczy nie kierowano się względami narodowościowymi, tak iż przyjęci reprezentują wszystkie trzy narodowości zamieszkujące wschodnią Małopolskę. Imieniem Kuratoryum Instytutu Technologicznego mówca w zakończeniu podziękował gorąco profesorom Politechniki, którzy rezygnując z wieczornego spoczynku, zdecydowali się udzielać swej wiedzy młodej szkole samochodowej.

Z kolei zabrał głos prez. m. p. Neumann, który zaznaczył, iż jako przemysłowiec szczególnie odczuwa ważność szkoły, a witając serdecznie powstanie jej, życzy szkole powodzenia.

Następnie prof. Floriański wygłosił odczyt na temat rozwoju przemysłu samochodowego w Polsce, który ilustrowany datami statystycznemi wykazał, że na punkcie przemysłu samochodowego otwiera się szerokie pole działania dla techników samochodowych.

Na tem uroczystość otwarcia zakończono.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Uroczystość uczczenia 10 bohaterów gimnazyastów, który polegli w bojach. — Tablica pamiątkowa.

Lwów, 23. listopada.

W trzecią rocznicę oswobodzenia Lwowa z inwazyi ruskiej odbyła się w dziewiątem gimnazyum, przy ul. Chocimskiej, wczoraj o godz. 10 przed południem

uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci 10 uczniów-żołnierzy tegoż zakładu naukowego

poległych w bojach rusko-bolszewickich.

Tablicę, dzieło rzeźbiarza Blaschkego, umieszczono w westybulu gmachu, który udekorowano i przystrojono w zieleń.

Podczas uroczystości byli obecni z kuratoryum szkolnego pp. Sobiński, Jannelli i Pająk, liczna delegacya młodzieży kadeckiej, rodzice uczniów, reprezentanci miasta radni: Bol. Lewicki, Thulie, Próchnicki i z D. O. G. podpułkywnik Hołobut i w. i.

Do zebranych przemawiali dyrektor gimn. Grzegorzewicz, prof. Stecków i uczeń gimn. Kryswski. Na zakończenie młodzież odśpiewała „Rotę" Konopnickiej.

W czasie uroczystości, która wywarła podniosłe wrażenie na zebranych, panował nastrój poważny.

Dziennikarze gdańscy we Lwowie.

Powitanie na dworcu. — Zwiedzanie miasta. — Przyjęcie w Hotelu Krakowskim. — Pożegnanie.

Lwów, 23. listopada.

(M) Znów mili goście, może nawet milsi, niż wszyscy dotąd z braci obcej, którzy miasto nasze odwiedzili. Polscy i niemieccy reprezentanci prasy gdańskiej przybyli wczoraj rano, i serdecznie zostali powitani słowem i dźwiękami orkiestry. (Nazwiska biorących udział podaliśmy we wczorajszej „Gazecie Porannej"). Potem rozpoczęło się zwiedzanie miasta, którem, oczywiście jak wszyscy obcy są zachwyceni. Jeden z redaktorów powiada, że to „polskie Monachium". Zwiedzono Racławice i Muzeum Przemysłowe. Bardzo uroczyście odbyło się powitanie na uniwersytecie, gdzie witał gości rektor dr. Kasprowicz. Poprzednio zwiedzono Izbę handlową, jak było w programie, gdzie do dziennikarzy przem. dyr. Winiarz. Punktualnie o 3 zeszli się goście - dziennikarze i prasa lwowska w Hotelu Krakowskim gdzie staraniem Banku Kredytowego Ziemskiego wspólnie z „Orbisem" odbyło się śniadanie. Obecni byli również prezydent miasta Neumann, dyrektor Strojnowski, rektor dr. Kasprowicz. Szereg toastów rozpoczął redaktor Pryling. Przemawiali następnie prezydent Neumann, rektor dr. Kasprowicz. Dziękowali i w imieniu prasy gdańskiej wiele serdecznych miłych słów wypowiedzieli dr. Müller i Brodersdorff, oraz dr. Kahl. W bardzo miłym nastroju minęły chwile. W zbliżeniu tem widzimy zapoczątkowanie przyjaźni, które dla obu miast, dla Lwowa i Gdańska, może wydać najpiękniejsze owoce. Wieczorem część gości była w Teatrze Wielkim, część w Małym. Wieczornym pociągiem wyjechali następnie serdecznie żegnani do Zakopanego, zapraszając braci dziennikarzy lwowskich do Gdańska.

Szwecya Polsce.

300 tysięcy marek polskich ofiarowanych dzieciom polskim.

Lwów, 23. listopada.

Znana ze swej ofiarności na różne cele Szwecya, przyszła w pomoc również i Polsce. Mianowicie filantropijne towarzystwo dla niesienia pomocy, urządzone na wzór misyi amerykańskich, występujące pod nazwą „Rädda Barmen" ofiarowało sumę 300 tysięcy marek. Kwota ta przeznaczona została specyalnie dla dzieci wsch. galicyjskich. Pieniądze podjęła z pos łstwa szwedzkiego bawiąca obecnie we Lwowie dziennikarka p. Pomian. Sto tysięcy marek rozdano poszczególnym towarzystwom opiekującym się dziećmi w Warszawie i Lwowie, zaś 100 tysięcy rozdano w Kołomyjskiem.

Setki więc dzieci, dzięki hojności społeczeństwa szwedzkiego zaopatrzone zostaną w ciepłą odzież na zimę.

Zażegnanie strajku pracowników aptekarskich.

Ultimatum pracowników aptekarskich. — Konferencya delegatów. — Ugodowe załatwienie.

Lwów, 23. listopada.

(a) Pracownicy aptekarscy województwa lwowskiego wystąpili przed kilku tygodniami z żądaniem regulacyi swych poborów i uporządkowania stosunków służbowych, wystosowując odpowiedni memoryał do właścicieli aptek.

Ponieważ sprawa nie miała widoków rychłego załatwienia, pracownicy aptekarscy odbyli dwa zgromadzenia, po których wystosowali do gremium aptekarzy pismo z ultimatum do ubiegłego poniedziałku.

Ponieważ zanosiło się na strajk, sprawę ujął w swe ręce st. inspektor farmaceutyczny radca Walery Włodzimirski, zwołując na onegdaj wieczorem konferencyę delegatów obu stron.

W konferencyi wzięli udział z ramienia aptekarzy pp. prezes gremium apt. Ehrbar, dr. Poratyński, Pipeles, Beiser, Krzyżanowski i Kurzrok, ze strony pracowników delegaci Sander, Szczepański, Mitko, Czaczkes i Mielnikówna. Po naradach, które trwały do godz. 3 w nocy, sprawę dzięki taktownemu przewodnictwu radcy Włodzimirskiego i dobrej woli obu stron załatwiono ugodowo, uwzględniając szereg postulatów pracowników aptekarskich.

Strajk farmaceutów w Krakowie trwa dalej.

Komisaryaty policyjne we Lwowie.

Podział miasta na komisaryaty policyjne. — Ich zakres działania.

Lwów, 23. listopada.

Organizacya Komisaryatów policyjnych nastąpiła już obecnie. Funkcyonują one we wszystkich dzielnicach miasta, a zadaniem ich jest ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w swych rejonach. Terytoryalna kompetencya komisaryatów obejmuje odnośne dzielnice miasta, a w szczególności: 1)

---

sowaniu praktycznem.

Występ Halacińskiej-Gawlikowskiej w małej roli Karandowej dał już świadectwo talentu tej artystki. Żywa gra twarzy, umiejętne podkreślenie każdego zdania, choćby w rozmowie potocznej i szczery wyraz bolu wykazały, że to artystka wielkiej miary. Brydziński jako Lenin miał wyborną maskę a twardy ton dyktatora nadawał się doskonale do timbre'u jego głosu. Siemaszko jako Łunaczarskij, Różycki jako Car-Gotozopow, Zelwerowicz w roli Sadoula wywiązali się z swych zadań znakomicie. Wnętrze sali na Kremlu z zastosowaniem rosyjskiej polichromii, stylowo wykonał Drabik.

Tegoż wieczora grano drugą komedyę W. Grubińskiego „Piękną Helenę albo o zmienności powodów toczącej się wojny". I tu również wpływ Shaw'a zbyt widoczny, iżby się odrazu nie narzucał. Jest to właściwie dowcip o pięknej królowej Sparty, o którą lat dziesięć toczy się bój pod murami Ilionu. Lecz ząb czasu, który mimo naporu Achajów, murów Troi wyszczerbić nie zdołał, mocno nadwerężył urodę tej właśnie, która była powodem zaciekłych zmagań ludów. Ponadto cały zespół herosów, widziany przy familijnem śniadaniu przed pałacem Pryama, ośmieszony codziennością — jest parodyą już nietyle shawowską (porównaj: „Cezar i Kleopatra"!), ile offenbachowską. Pointa komedyi tkwi wreszcie w tem, że nie o posiadanie pięknej (ongiś!) Heleny toczyć się będą boje, ale o pozbycie się jej.

Obie sztuki reżyserował sam autor.

• • •

Wreszcie ma Warszawa znowu operetkę, do której szczerze wzdychała po zamknięciu dawnych „Nowości". I to operetkę nie byle jaką, bo z Lucyną Messal, Krzewińskim, Folańskim i innymi ulubieńcami operetkowych „Stammgastów". Na gruzach spalonego Marywillu stanął teatr „Nowości", kierowany wytrawną ręką L. Hellera i R. Ordyńskiego. Istnienie swe rozpoczął teatr „Piękną Heleną" Offenbacha, dając jej zaprawdę atrakcyjną obsadę, bo Kazimierza Kamińskiego mianując królem Menelajem, Gruszczyńskiego Parysem a L. Messal Heleną. Sensacye atrakcyjne zazwyczaj jednak zawodzą. Tak też po części stało się i tym razem z znakomitym Kamińskim, którego Menelaus nie był lepszy od tylu już stworzonych Menelausów. Był to cichy i pokorny nieszczęśnik z małym nalotem komizmu. Dużo humoru wnosił Folański w roli Kalchasa. Operetkę okraszono dobrymi dowcipami, zwłaszcza politycznymi i włożono w nią wiele pracy artystycznej. Dobre chóry i sprawność dyrygenta (Górzyński) dopełniły całości, która wypadła ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy. Lucynę Messal witano owacyjnie kwiatami.

Po „Pięknej Helenie" wszedł na afisz teatru „Nowości" „Kuzynek z Honolulu" Edwarda Künneke. Miła ta operetka, mimo najwyraźniej zapożyczanych motywów (Lehar), ma zapewnione powodzenie. Baletowe intermezzo „tropikalne" barwne i efektowne, doskonały humor Sendeckiego i Krzewińskiego zwyciężają, czasami zbyt łzawy sentymentalizm libretta.

dla dzielnicy I. Komisaryat policyi państwowej przy ul. Jabłonowskich l. 11; 2) dla dzielnicy II. Komisaryat P. P. tymczasowo na rogatce Gródeckiej ze strażnicą policyjną przy ul. Częstochowskiej 2 (boczna Kordeckiego) gdzie również jest permanentny dyżur; 3) dla dzielnicy III. Komisaryat P. P. tymczasowo ul. Balonowa 6; 4) dla dzielnicy IV. Komisaryat P. P. ul. Kurkowa 23; 5) dla dzielnicy V (śródmieście) Komisaryat P. P. ul. Jachowicza 3; 6) dla dzielnicy VI. Komisaryat P. P. ul. Łąckiego 1; 7) dla głównego dworca Komisaryat P. P. na dworcu głównym i 8) Ekspozytura na dworcu „Podzamcze“.

W każdym Komisaryacie znajduje się stała dzienna i nocna inspekcya, która przyjmuje doniesienia i wkracza w sprawach dotyczących zakresu działania Policyi Państwowej. Wskutek tego dawna inspekcya policyi przy ul. Jachowicza 3, która urzędowała dla całego miasta przestaje z dniem 22. bm. urzędować, natomiast w tem samem miejscu mieści się inspekcya pol. dla Śródmieścia (dzielnica V).

Aczkolwiek Komisaryaty obowiązane są przyjmować doniesienia do nich wpływające bez względu na to, czy dotyczą one rejonu odnośnego Komisaryatu, to jednak w interesie szybkiego załatwiania spraw i ułatwiania zadań policyi publiczność winna zwracać się z doniesieniami o zaszłych wydarzeniach, w których żąda się pomocy policyi do Komisaryatu właściwego dla każdej dzielnicy.

Zaznacza się, że Komisaryaty w sprawach zapobiegania, ujawniania i ścigania przestępstw działają pod kierunkiem Ekspozytury policyjno-śledczej mieszczącej się w realności pod l. 3 przy ul. Jachowicza (tel. 213 boczna stacya).

Wszystkie Komisaryaty policyi państwowej i Ekspozytura policyjno-śledcza podlegają Komendzie Policyi Państwowej dla miasta Lwowa przy ul. Kazimierzowskiej l. 30.

NADESŁANE.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

We środę 23 listopada o g. 7.30 „Kobieta która zabiła“, sztuka w 4 aktach Garriksa.

We czwartek 24. listop. o 7.30 w. „Roztwór prof. Pytla“, groteska w 3 aktach B. Winawera.

Teatr Mały:

We środę 23 listopada o g. 7.30 w. „Nina“, sztuka w 3 aktach L. Kampfa.

We czwartek 24 listopada o g. 7.30 w. „Nina“, sztuka w 3 aktach L. Kampfa.

W piątek 25 listopada o g. 7.30 w. „Nina“, sztuka w 3 aktach L. Kampfa.

Teatr Nowości.

We środę 23 listopada o g. 7.30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

We czwartek 24 listopada o g. 7.30 w. „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

W piątek 25 listopada o g. 7.30 w. „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

W sobotę 26 listopada o g. 7.30 w. „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy pp. Burskiej, Ordonówny, E. Lerche, M. Windheima i M. Rentgena. 1) Pierwsze „Rendez vous“, żart w 1 odsł. 2) Dział koncertowy z udziałem art. warsz. 3) „Miłość i dolar“, pastel sceniczny w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8 wiecz.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu“, szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość“ żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 23. listopada.

Z teatru donoszą nam: Ostatnie przedstawienie „Kobiety, która zabiła“ odbędzie się w środę 23 bm.

„Roztwór prof. Pytla“ w Teatrze Wielkim. Dyrekcya Teatru chcąc dać możność poznania tej świetnej groteski tym wszystkim, którzy codziennie odchodzą od wysprzedanej kasy Teatru Małego, daje ją w czwartek w Teatrze Wielkim w tej samej obsadzie. Sprzedaż biletów już się rozpoczęła.

Posiedzenie. 24 bm. odbędzie się o godz. 8 wieczór w małej sali Instytutu fiz. posiedzenie Polskiego Tow. mat. z następującym porządkiem dziennym: 1. Referat Prof. Dr. Łomnickiego p. t. „O zasadach teoryi prawdopodobieństwa“. 2. Dyskusya.

Dodatkowy akt imatrykulacyi na Uniwersytecie Jan Kazimierza we Lwowie odbędzie się w Auli Uniwersytetu w środę dnia 7 grudnia br. o godz. 9 rano. Obowiązani do imatrykulacyi, którzy w tym dniu nie złożą ślubowania tracą prawo do imatrykulacyi w bieżącym trymestrze.

(—) Ogień. Na pl. Zbożowym wczoraj nad ranem spłonęły się trzy stragany wraz z towarami. Powód na razie nie wiadomy.

(—) Zamach samobójczy. W realności przy ul. Mochnackiego l. 18, wczoraj po południu rzuciła się na bruk podwórza z II piętra 21-letnia Anna W., służąca Antoniego Jamnickiego. Jako powód zamachu podała desperatka, iż zamierzała sobie odebrać życie wskutek tego,

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

IX.

Wichura. — Zahartowanie chłopów. — Kabała. — „Wąż“ pod podłogą. — Słyszysz? Coś chodzi! — Wieczna złośliwość.

Zakliczyn, w listopadzie.

Ni stąd ni zowąd, jak zresztą w tych stronach zwykle na Zaduszki i z początkiem listopada, zerwała się straszna wichura. W mieście to człowiek nawet już nie wie, co to wichura. Najprzyzwoitszy, najsolidniejszy wiatr zmienia się tam w mniejszy lub większy, zawsze ordynarny i zapaskudzony przeciąg. Ale na wsi wiatr, wciąż jeszcze jest wiatr. Niebo zaciągnięte olbrzymiemi, czarnemi, ciężkiemi chmurami. Światło dnia zgaszone, mętne, żałobne, gościniec prawie że pusty, a od zachodu, z poza grzbietów górskich leci polami wicher i wyje, wyje ryczy czasem znów g iżdże, chichoce, pośpiewuje a potem znowu rzuca przed siebie masę wstrząśniętego powietrza, wiatr potężny, o szerokich piersiach i zdrowych płucach. Zbija się na podwórzu w gromadki drób, szukający zacisznego kącika — i piszczy żałośnie. Wiatr huczy w bezlistnych, suchych koronach jabłoni i grusz, roztrzepuje je, mierzwi brutalnie, bezwzględnie, że aż żal patrzeć na poniewieranie szanownych, czcigodnych, starych drzew; wyglądają jak stare kobiety, bite i szarpane za włosy przez nieokrzesanego brutala. Ze stromych wysokich strzech stodół gwiżdże coś, iż przysiągłbyś, że ukrył się tam chór złośliwych, rozpustnych dyablików. Z hukiem zatrzaskują się lub otwierają opatrzone poczciwemi sercami drzwi dygocących komórek, modrzew nad domem kłania się wciąż — ale dom stoi i tylko gołębie przycupnęły pod dachem i pogruchują zaniepokojone.

Ja osobiście wiatr bardzo lubię. Ma szelma ton (wiadomo: c'est le ton qui fait la chancon) ma „zadęcie“, co się zowie. Prócz tego lubię go, jako gościa z daleka. Wiem, że podróżuje prędko, a choć mija mnie i leci dalej, nie zwracając na mnie uwagi, przynosi mi pozdrowienia ze świata. Prócz tego czczę w nim rozmach szeroki, rozpęd na wielką skalę, brak wszelkiej drobiazgowości, głośną, otwartą szczerość i — zapamiętanie. Kiedy się rozwścieklí i zacznie wyć — warto słuchać i jest czego słuchać — zwłaszcza w nocy. Wtedy on opowiada historye straszne o zapomnianych ścieżkach w lesistych wąwozach górskich, o rozpaczy głuchej chłopa, wieszającego się na rzemieniu od portek w czarnym gąszczu leśnem, o żałośnej spowiedzi sieroty-pijaka u konfesyonału pokracznej, spróchniałej wierzby przydrożnej, o smętku wojennych cmentarzy wśród pól, tych cmentarzykoszar, z krzyżami wyciągniętemi w rzędy jakby na komendę „równaj się na prawo“, z podoficerami na skrzydłach i z większemi, osobno wzniesionemi krzyżami oficerów.

Wicher wzmaga się nad wieczorem. Chmury o tym czasie, prawdopodobnie zmęczone i zziębnięte, idą na podwieczorek czy na kolacyę, zostawiając na opuszczonem boisku niebieskiem parę zaledwie czarnych mamutów czy innych potworów, niechętnie spoglądających na srebrny rogalek księżyca, który niewiadomo skąd się wyrwał i znalazłszy się naraz w samym środku nieba, sam bez wszelkiego sztabu nawet bez Wenery, odwiecznej swej adjutantki, zażenowany leci gdzieś, jakby się okropnie śpieszył. Wygląda zupełnie, jak „zaprószony“ trochę tancerz, który wyrwał się z kąta i na środku sali zaczął „solo“ wycinać hołupce, właśnie gdy muzyka kończyła, teraz zaś chce to obrócić w żart i uśmiechając się głupkowato, śpiesznie lawiruje ku drzwiom.

Zato na zachodzie otwiera się nad górami płomienisto-czerwona czeluść, niby rozpalone wnętrze pełnego płomieni pieca — i z tej czeluści rozżarzonej bucha wiatr.

Gościniec ożywia się. Ludzie wracają z roboty, wreszcie z poczty, wszyscy trzęsący się, zziębnięci, przerażeni, omotulani, w grubem ubraniu. Nieprawdą jest, co się zwykle po miastach mówi: — Taki chłop, panie tego, to bestya zahartowana, on sobie, pańbdziu, z zimna nic nie robi, pańbdziu! — Właśnie „pańbdziu“, zahartowany jest raczej inteligent, a chłop nie. Kiedy my mówimy: — Psia krew, chłodno dziś na dworze! — i owijamy szyję szalem, chłop bierze kożuch i woła do każdego spotkanego po drodze: „Ale dziś mrrróz! — Trzeba pamiętać, że na chłopa pogoda bardzo działa psychologicznie. Dla niego jest „mrrróz“ nawet w ciepły dzień, jeśli jest chmurno i niesłonecznie. Wreszcie — gościńcem leci Fiak, t. j. inaczej mówiąc, pan Fiakowicz, bardzo uprzejmy i niestrudzony listonosz; przy furtce wręcza mi gazety i listy i — dzień już skończony.

Nadchodzi wieczór. Ja czytam gazety, myślę o Lwowie, o redakcyi, o mojem niezapłaconem mieszkaniu, o Henlu, Franiu, Lulasie, o strasznym skrzypku z hotelu Krakowskiego, dzieci marudzą żeby je przekrzyczeć i zagłuszyć, śpiewam „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, kolacya, nagania-

iż służbodawca nie chciał jej zwolnić ze służby. Desperatka uniknęła śmierci jedynie dlatego, że spadając zaczepiła trzewikami o balustradę niższego piętra i wskutek tego nawet oderwał się jej obcas od trzewika. Wezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziwszy u desperatki ciężkie wewnętrzne obrażenia, odwiozło ją do szpitala.

(—) „Bal" materyi wartości 300.000 mk. skradziono wczoraj na kolei. Poszkodowaną jest firma Juliusz Tayfel, przy ul. Legionów 13.

(—) Niepoprawni. L. Pieper, rzeźnik z budki nr. 21. na pl. Krakowskim znów sprzedał 50 dkg. mięsa wołowego Annie Lauer, zamieszkałej przy ul. Kazimierzowskiej 25, za 150 marek. A ponieważ 1 kg. mięsa kosztuje 280 mk. a nie 300 mk., przeto o tem „małem przekroczeniu" Piepera doniesiono policyi. Również wczoraj doniesiono policyi, iż Ignacy Szymański w budce swej nr. 75, na Krakowskiem sprzedał Zofii Jorgensównie, zamieszkałej przy ul. św. Marcina, 50 dkg. mięsa wieprzowego za 240 mk. zamiast za 220 mk. Wkońcu doniesiono, iż Marya Demetr wa w budce swej nr. 74, na pl. Krakowskim sprzedała wczoraj 50 dkg. mięsa wołowego Wiktoryi Mazurkiewicz, zamieszkałej ul. Panieńska 19, za 170 mk. zamiast za 140 mk. — Na Piepera jest to już drugie doniesienie, a na Demetrową trzecie z powodu przekroczenia cennika.

Z Lwowskiego Instytutu muzycznego. — Dyrekcyę Instytutu muzycznego objął po wyjeździe do Warszawy dotychczasowego Dyrektora p. E. Waltera — prof. Lesław Jaworski. Dyrektor przyjmować będzie we wtorki, czwartki, soboty od god. 5 — 6 wieczorem w kancelaryi szkoły, Sobieskiego 4. 434

—o—

Na czasie.

O odpowiednich ludzi na odpowiednich miejscach.

Lwów, 23. listopada.

Zwracamy się z apelem do miarodajnych władz wojewódzkich, by zechciały wejrzeć w metody urzędowania p. Ferenca kierownika biura prasowego prokuratoryi państwa. Metody te zadziwiająco przypominające erę „wolnościową" Badenich i Stürghów, pomnożone przez specyficznie „autonomiczne" poglądy indywidualne p. Ferenca, zabijają prasę lwowską. Co wolno w Przemyślu, tego nie wolno we Lwowie, jak o tem dowiedzieliśmy się w sobotę. Do tego pouczenia przyłączyło się nowe doświadczenie wczoraj, okazało się bowiem, że co wolno na ulicy Zimorowicza tego nie wolno na ulicy Sokoła. Albowiem oświadczenie p. Nazaruka, dzięki któremu zniszczono nasz nakład poniedziałkowy, zostało w całej pełni zacytowane w pewnem wczorajszem piśmie porannem i bynajmniej nie naraziło tego pisma na gniew p. Ferenca. Ta niesłychana scholastyczna subtelność rozumowania połączona z niebywałem poczuciem przestrzeni imponuje nam ogromnie, ale niestety nie możemy tolerować praktycznych jej wyników. Zawiadamiamy więc p. Ferenca, iż poczyniliśmy już odpowiednie kroki w Warszawie u władz centralnych a na tem miejscu powtórnie zwracamy się z apelem do władz wojewódzkich, by zechciały ukrócić „autonomiczne" metody p. Ferenca, nieznane i niestosowane w całej Polsce. Na zakończenie jeszcze jeden przyczynek do psychologii p. F.: oto uważa on za dopuszczalne prasowo wszelkie ataki choćby najordynarniejsze na głowę Państwa, a nie pozwala na najlżejszą nawet krytykę swoich przedziwnych metod postępowania. Zaznaczamy raz jeszcze, że na szykany tego rodzaju potrafimy odpowiednio reagować.

Przed upadkiem Odessy?

Dezercya wśród czerwonych wojsk. — Ewakuacya. — Oddziałom brak łączności. — Masowe aresztowania. — Powstańcza armia w lasach Wołynia. — W kierunku na Kijów. — Zacięta walka pod Teterewem. — Łup powstańców. — Druga grupa walczy pod Fastowem. — Berdyczów-Koziatyn. — Rakowskij zaprzecza informacyom. — Tiutiunik nie został rozbity. — Powstanie ukraińskie a Europa

Skała, 22. listopada.

„Ridnyj Kraj" donosi w korespondencyi własnej z nad Zbrucza, iż dezercya wśród czerwonych wojsk w ostatnich dniach znacznie się wzmogła. W odeskim rejonie powstanie szerzy się.

Przewidziany upadek Odessy.

Ewakuacya czerwonych odbywa się w ciężkich warunkach.

Bolszewicy, którzy starają się przejść polską granicę, oświadczyli, iż od kilku dni już **nie mają żadnej łączności z głównemi oddziałami.** Wśród włościan dokonuje się masowych aresztowań. W tych dniach przyprowadzono z Gródka 200 włościan, z których większą część rozstrzelano.

Osoby przybyłe z okolic Radomyśla, opowiadają, iż powstańcza armia zorganizowana w lasach północnego Wołynia, liczy 40.000 (?) dobrze uzbrojonego żołnierza. Armia ma być doskonale wyekwipowana, posiada wiele zbroi i amunicyi, armat i kulomiotów. W skład armii wchodzi i oddział kawaleryi. Zbroję zdobyła powstańcza armia na bolszewikach, a częścią otrzymała od ludności wiejskiej.

Powstańcza wołyńska armia po zajęciu Korostenia, rozpoczęła

energiczną akcyę w kierunku Kijowa

i na południe. Przed kilkoma dniami jeden z oddziałów stoczył zaciętą walkę w pobliżu stacyi Teterew. Bolszewickie oddziały, które broniły przejścia przez Teterew, zostały rozbite.

Powstańcy zajęli stacyę Teterew,

przyczem zdobyli dwa pociągi ze zbroją i nabojami. Ta sama grupa prowadzi dalszą akcyę w kierunku na Kijów.

Druga grupa powstańczej armii

wiodła równocześnie walki pod Fastowem.

Po zajęciu linii kolejowej, łatwiej niszczyła bolszewików, zdobywając na nich wielkie łupy.

Zajęcie Fastowa ma olbrzymie znaczenie w operacyach powstańców na Kijów, gdyż w ten sposób Kijów zostaje odcięty od zachodu.

Trzecia grupa powstańczej armii operuje w kierunku Berdyczowa i Koziatyna, gdzie prowadzi zacięte walki. Ludność po stronie powstańców. Szeregi powstańców z każdym dniem zwiększają się.

Ukraińcy zaprzeczają wiadomościom podanym przez polskie pisma o rozbiciu Tiutiunika. Wedle ich wiadomości

Tiutiunik po zajęciu Teterewa udał się pod Kijów.

Powstańcy zajęli Żmerynkę.

Wiedeń, 23. listopada.

(ETE.) Ukr. Biura Prasowe donosi, że **powstańcy ukraińscy zdobyli Żmerynkę, 23 dywizya sowiecka w rozsypce.**

---

nie (— Papaj! Czemu ty dziś nic nie papasz! Knedelki są dobre, zaraz mi papaj!) brzdące idą wreszcie spać, jedna z drugą, jak mówi Boy, „pomodlił się za tatusia, potem grzecznie się wys... „Można odetchnąć.

Więc stawiam kabałę.

— Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedm, ośm, dziewięć...

Palec stuka po starych, poczerniałych kartach, weteranach, wyszłych w całości z bojów z córkami.

— List do domu... Dziesiątka „coeur" — wielka radość... W myślach moich — zmartwienie... Czem ja się martwię? Doprawdy... wyraźnie — w myślach zmartwienie.

— Może istotnie jesteś zmartwiony? — pyta z współczuciem żona, siedząca naprzeciw mnie.

— Może być... Tylko niepokoi mnie, że nie wiem czem... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... Widzisz? Przy mnie stoi Konarski...

— Ten król „pik"? To u ciebie Konarski?

— Tak. Zawsze ciemno ubrany, „en bon point"...

— A ta blondynka, co o tobie myśli?

— To Michalinka S. varcówna... Nie bardzo mów blondynka, raczej naprzeciwko... I nie tyle o mnie myśli, ile o moim teatrze... Niech się cieszy... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... Chłopiec z drogi dalekiej, z prezentem... Może to bracia przyślą mi cukier i tytoń... Raz, dwa, trzy, cztery... Plotki...

— Uważasz? Przy domu instrygant...

— Pewnie Musiałowicz... Chce, żebym mu fing zapłacił... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć...

— A wiesz ty co? Milcia mówi, że u nas w kuchni pod podłogą jest wąż...

— Jaki wąż?

— Zaskroniec. W nocy słychać, jak pod podłogą gospodaruje i jak piszczy tak „krrru-krukru"...

— Zaskroniec nie piszczy.

— Skąd wiesz? Słyszałeś?

— Oczywiście, że nie słyszałem...

— Więc skąd możesz wiedzieć? Milcia mówi, że to przynosi szczęście, ale ja się wężów boję...

— To się bój... Ale to najpewniej mysz albo kret... Eaoh! Spać mi się chce...

Noc. Ciemno. Wicher wyje.

Nie mogę zasnąć.

Wtem słyszę — pac, pac, pac... Coś pod podłogą pracuje, skrobie mocno pazurkami, trudzi się gorliwie... Myślę o tem przedsiębiorczem stworzonku, jak to sobie w ciemnościach drogę toruje, samotne na tym olbrzymim świecie... Myślę o tem, co to będzie, jak mi się dostanie w piwnicy do ziemniaków czy marchwi. Nagle odzywa się szept:

— Jureczku! Słyszysz? Coś chodzi...

— Budzik...

— Nie, coś chodzi na pazurach... O! O! Słuchaj, ja się boję...

— To zapal świecę... Ale ja ci mówię, że to kret...

Cały dom drży od wichru.

Słychać szmer zapałek pocieranych o pudełko. Trzask, trzask! Łamią się szelmy jedna po drugiej — na złość!

— Bój się!

— Nie szkodzi. Bój się. Człowiek powinien się czasem bać... To zdrowo... No, widzisz, niema nikogo...

Listy miłosne pani Buisson

Dziewiąty dzień procesu Landru.

P. Buisson pragnie w 45 roku życia rozpocząć na nowo swe życie. — Myśli p. Buisson o szczęściu małżeńskiem. — Inserat małżeński był tylko pułapką. — Landru utrzymuje równocześnie stosunek z drugą narzeczoną. — Siostry i syn wdowy Buisson w gościnie w Gambais. — Landru porównuje p. Buisson z wojenną matką chrzestną. — Prezydent go strofuje. — Pożegnanie sióstr. — Nieodebrana suknia ślubna. — Znowu zagadkowe liczby.

Paryż, w listopadzie.

Sala tym razem pełniejsza i bardziej elegancka niż kiedykolwiek. Jest to dzień wdowy Buisson.

Przewodniczący opowiada jakie miała przejścia w życiu i jakie okoliczności zawiodły ją do willi w Gambais.

Wdowa po restauratorze, pani Buisson miała nieślubnego syna ociemniałego. W chwili gdy Landru ją poznał, miała lat 44 i mieszkała w Paryżu 42 rue du Banquier. **Była to kobieta skromna i oszczędna, ale ożywiona pragnieniem wszystkich narzeczonych oskarżonego Landru „rozpoczęcia na nowo życia".** Nie miała wyższego wykształcenia, lecz znalazło się w jej „dossier" kilka listów, w których z uczuciowością kobiecą wyraża swoje myśli o pożyciu małżeńskiem. „Uczciwa kobieta powinna kochać swój dom i swego męża". Ponieważ znajomość jej z oskarżonym była wynikiem ogłoszonego przez niego inseratu małżeńskiego, zdawałoby się, że bez sensu byłoby zaprzeczanie istnieniu między nimi czulszych stosunków, Landru jednak przeczy i upiera się przy twierdzeniu, że były to stosunki czysto handlowej natury.

— Tak więc — pyta prezydent, **inserat pański był tylko pułapką?**

— O! pułapka to może zbyt ostre określenie, protestuje Landru.

Przy rue de Banquier, Landru, który przedstawił się pani Buisson jako uchodźca z północnej Francyi pod nazwiskiem Freiet, **uchodzi w oczach wszystkich domowników i znajomych za jej narzeczonego.** Zwłaszcza zeznania dozorcy domu nie dopuszczają wątpliwości.

— **O! ten dozorca był policyantem!** — wtrąca pogardliwie Landru.

Znajomość oskarżonego z wdową Buisson przypada na ten sam czas, w którym **utrzymywał także stosunek z wdową Laborde-Line.** Takie równoczesności zdarzały się jeszcze częściej, lecz aż do końca prawie swej kampanii narzeczeńskiej **umiał zręcznie zapobiegać zetknięciu się rywalek.**

Wdowa Buisson przedstawiła go swoim siostrom pani Paulet i pannie Lacoste, która, jak wiadomo wprowadziła policyę na ślad zbrodniarza. W owym czasie jednak zrobił on na **siostrach narzeczonej jak najlepsze wrażenie.**

— Znam się na formach towarzyskich — zauważył Landru.

— Kazałeś pan sobie nawet przedstawić chorego syna pani Buisson i zaprosiłeś go na śniadanie — i mimo to twierdzi pan, **że nie byłeś kochankiem pani Buisson?**

— Czekałem tylko na to pytanie. Otóż nie. **byłem tylko jej zaufanym przyjacielem, jej bratem; tak była dla mnie siostrą.**

— A jednak p. Buisson pisze **w listach do pana:** „Mój najdroższy...".

— Traktuje mnie jak członka rodziny.

— Dalszy ciąg listu: „Chciałabym być zawsze z tobą sam na sam". To bardzo czule jak na siostrę! I dalej: „Kocham bardzo syna mego, lecz ciebie kocham bardziej jeszcze".

— **Pani Buisson była kobietą z ludu i nie umiała** dobierać wyrazów.

— **I to się panu wydaje naturalnem, że klientka pisze do handlarza meblami takie listy?**

— Cóż w tem dziwnego, panie prezydencie? **A wojenne matki chrzestne?**

— To całkiem inna rzecz; zostaw pan w spokoju wojsko, nie byłeś pan na froncie.

Dnia 10. sierpnia Landru sprowadza do Gambais panią Buisson, siostrę jej Lacoste i syna zmarłej w międzyczasie drugiej siostry Paulet. 17. sierpnia wszyscy wracają do Paryża, **wdowa Buisson zaś żegna się z siostrą zapowiadając, że wyjeżdża z narzeczonym swym w podróż poślubną. Tego dnia siostry widziały się po raz ostatni. Tego samego dnia p. Buisson zamawia u krawczyni suknię ślubną, po którą jednak nigdy się nie zgłosiła.** Landru pyta z ironią:

— Dziwi mnie, że p. prezydent nie opowiada, iż tego dnia wziąłem dla siebie i p. Buisson dwa bilety do Gambais, a jeden tylko powrotny?

Prezydent odpowiada również z ironią:

— Właśnie czekaliśmy pańskiego wyjaśnienia.

— **Ach tak! Więc znam już system oskarżenia!**

I Landru daje zwykłe wyjaśnienie: Sam musiał wyjechać, pani Buisson została.

— Każda kobieta w notesie pańskim oznaczona jest liczbą. **Dlaczego p. Buisson ma numer 7, a żona pańska numer 1?**

— Panowie zupełnie błędnie sobie to tłumaczycie — mówi — omijając pytanie Landru. **„Trzeba umieć czytać w moim notesie"!**

Dalsze krachy bankowe w Rumunii.

Skreślenie dewizy na Bukareszt na giełdzie praskiej. — Poważna sytuacya w Rumunii. — Skutkiem spadku waluty rumuńskiej, wzrosły długi państwowe i prywatne. — Banki w trudnościach finansowych. — Wciągnięte również przedsiębiorstwa przemysłowe. — Masowe bankructwa. — Konfiskata wierzytelności zagranicznych w bankach rumuńskich.

Lwów, 23. listopada.

Krachy bankowe w Rumunii, które wywołały wstrzymanie wypłat w lejach wierzytelności cudzoziemców w bankach rumuńskich, doprowadziły w dalszym ciągu do tego, iż

przestano notować na giełdzie praskiej

dewizy na Bukareszt. Bankructwa banków w Rumunii samej zaś wywołały położenie bardzo poważne. Według doniesień nadchodzących z Rumunii

przyczyną jest gwałtowna zniżka waluty rumuńskiej,

w następstwie której wzrosły znacznie długi tak państwowe jako też i przedsiębiorstw prywatnych w krajach ententy.

O kryzysie i rozmiarach jego pisze korespondent rumuński „Berliner Tageblattu" co następuje: „Jednemu z największych banków, o kapitale zakładowym 175 milionów lei, „Banca Nationei" odmówiono dalszych kredytów. **Bank zbankrutował.** Zobowiązania idą w setki milionów. Próby sanacyi przedsięwzięte przez Radę Zawiadowczą zawiodły. Ks. Ghica-Comanesti, jeden z najznaczniejszych bojarów rumuńskich, odebrał sobie (jak już o tem donosiliśmy) życie. Dwaj dyrektorzy banku zostali aresztowani. Z tych jeden był dawniej marnym adwokatem, obecnie zaś dorobił się olbrzymiego majątku.

Prócz tego

w trudnościach finansowych znajduje się kilka mniejszych banków:

Banca Fortuna, Banca de Praga (20 mil. kapitału zakładowego), oraz Banca Generala, który przed wojną operował kapitałami niemieckimi i pracował pod dyrekcyą niemiecką. Jest nadzieja, iż bank ten dzięki pomocy innego wielkiego banku, wyciągnięty zostanie z opresyi. Odpowiedzialnemu dyrektorowi tego banku nazwiskiem Creanga, wymówiono posadę. W wir trudności finansowych wciągnięte zostały również protegowane przez banki, oraz zależące od bankowych kredytów

przedsiębiorstwa przemysłowe.

Powstawały one w ubiegłych latach tuzinami. Zakładały je banki, co wskutek znacznych ilości płynnego pieniądza, nie przedstawiało żadnych trudności. Mnóstwo tych towarzystw nie pracuje jeszcze całkiem, inne trudnią się interesami innemi, niż te, które przewidziane były statutowo, wiele nie posiada własnych biur, lecz „zarządzane" bywają przez dany bank. Wiele firm handlowo-importowych, zaangażowanych mocno za granicą znajduje się w kłopotach pieniężnych. Jako jedno z pierwszych ogłosiło niewypłacalność

towarzystwo handlowe włosko-rumuńskie,

o kapitale zakładowym 60 milionów. Kierownicy wielkich banków przedłożyli na audyencyi u króla sprawozdanie o stanie obecnej sytuacyi, żądając wprowadzenia pewnych zarządzeń ochronnych.

O katastrofalnej sytuacyi świadczy najdowodniej fakt, iż Rada ministrów uchwaliła tymczasową

konfiskatę wszystkich wierzytelności cudzoziemców

w bankach rumuńskich, a zatem rodzaju moratoryum dla wszystkich banków."

(r.)

Ekonomista.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE
IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

Lwów, 23. listopada.

Stosunki handlowe z Francyą. Ze względu na bliską ratyfikacyę traktatu handlowego Polsko-francuskiego i wobec zwyżki marki polskiej należy się spodziewać, że stosunki handlowe między Francyą a Polską w niedalekiej przyszłości znacznie się ożywią. Izba handlowa Polsko-Francuska w Warszawie, pragnąc ułatwić sferom handlowym obu krajów nawiązanie wzajemnych stosunków handlowych, przystępuje do zestawienia wykazu tych firm polskich, które chcą wejść w kontakt z firmami francuskiemi aby go przesłać zawodowym organizacyom francuskim. W bec tego Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie, zaprasza firmy swego okręgu, które pragną otrzymać reprezentacyę firm francuskich, aby zechciały to zgłosić wraz z podaniem artykułów, na które reflektują ustnie lub pisemnie w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Muzeum próbek w Rzymie. Przy organizującej się w Rzymie Izbie Handlowej Włosko-Polskiej powstaje — dzięki staraniom naszego Radcy Handlowego — „Muzeum próbek" polskich artykułów wywozowych. Z inicyatywy Radcy Handlowego będzie również wydawany w języku włoskim miesięcznik „Polonia". Podając powyższe do wiadomości zwraca się uwagę firm zainteresowanych w handlu z Włochami na duże korzyści jakie mogą odnieść, korzystając zarówno z Muzeum próbek jak i ogłoszeń w miesięczniku Polonia. Należy przeto przypuszczać, że polskie sfery kupieckie i przemysłowe poprą wydatnie tak użyteczne instytucye, przez wysłanie odpowiednich ilustrowanych katalogów i cenników wszelkiego rodzaju próbek towarów eksportowych, planów, rysunków i fotografij, przedstawiających wnętrza zakładów i przedsiębiorstw względnie nawet całych okolic przemysłowych i t. p. Pożądane są zwłaszcza próbki następujących towarów: wszelkie wytwory przemysłu włókienniczego, garbarskiego, skórzanego, szklanego, ceramicznego, perfumeryjnego, kosmetycznego, koronkarskiego, szczotkarskiego, guzikarskiego, papierniczego, spożywczego (cykorya palona, musztarda, wódki, likiery, spirytus etc.), galanteryi skórzanej i metalowej, produktów rolnych (chmiel, nasiona etc.) i t. p. Wszystkie próbki należy zaopatrzyć w odpowiednie etykiety firm produkujących, znaki, nomenklatury, dane techniczne i t. p. informacye ułatwiające oryentacyę przy zamówieniach. Przesyłki należy skierować pod adresem Radcy Handlowego przy poselstwie polskiem w Rzymie (Piazza di Spagna 20. Rome-Italie.) cenniejsze zaś materyały, w paczkach nie przekraczających wagi 5 kg. i w wygodnem opakowaniu mogą być przesyłane za pośrednictwem Ekspozytury Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyczem przesyłki należy zaopatrzyć w uwagę, że są przeznaczone dla „Muzeum próbek".

Eksport z Polski do Ameryki. Według informacyi Amerykańsko-polskiej Izby handlowo-przemysłowej w Polsce znalazłyby w Ameryce korzystny zbyt większe ilości zabawek, wyrobów płóciennych i skórzanych. Firmy, któreby zechciały te wyroby eksportować do Ameryki, zechcą podać swe adresy Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie. (Oddział ruchu handlowego).

Eksport z Polski do Holandyi. Firmy, należące do okręgu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, któreby życzyły sobie eksportować do Holandyi miód, maszyny do krajania słomy, jak również fabryki mebli, któreby pragnęły powierzyć swe zastępstwo na Holandyę, zechcą podać swe adresy Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie. (Oddział ruchu handlowego).

Raport o stanie rynków zbożowych w Berlinie, jest do przeglądnięcia w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysł. we Lwowie.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Czesko-słowacka fabryka wyrobów sportowych poszukuje zastępstwa w Polsce, zgłoszenia przyjmuje Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. — Ludwik Wagner & Schade, Essen, oferuje samochód ciężarowy ewentualnie z wozami przyczepnemi za cenę 55.000 marek niemieckich a wozy przyczepne po 10.000 marek niemiec. Bliższe informacye udzieli Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

TOWAROWA GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaski Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Kopenhaga, w listopadzie.

Zboże: Tendencya silna — mała podaż. Notowano per 100 kg. franco wagon: **Pszenica:** 128—130 funt. hol kor. 22.75—23.25, **Żyto:** 122—124 funt. hol. kor. 24.00—24.50, **Jęczmień 2 rd:** 116—118 funt. hol. kor. 22.50—24.50, **Jęczmień 6 rd:** 110—112 funt. hol. kor. 22.50—23.50 **Owies:** 86—90 funt. hol. kor. 21.50—22.50, **Kukurudza:** Mixed północno-amerykańska kor. 17.25, La Plata 17.50 per 100 kg. franco wagon

Mąka: Mąkę domową i „Standard“ notują o jedną koronę wyżej wszystkie inne rodzaje mąki niezmienione.

Jaja: Kooperatywa „Dansk Andels Egexport płaciła w ostatnim tygodniu za świeże jaja kor. 5 per. kg. plus fracht. Notowania rynkowe były kor. 5.90—6 per 20 sztuk.

Drób: Notowania jak w poprzednim tygodniu.

Ser: Notowano: ser 50% kor. 1.25—1.35, ser 20% kor. 0.85—0.95 per kg.

Wieprzowina: Kopenhaska hala mięsna notuje: prima świnie kor. 2.35—2.50 per kilo bitej wagi łącznie z głową i nogami.

Bydło: W ostatnim tygodniu przyprowadzono na targ 879 sztuk bydła i 639 cieląt. Ceny w oerach per pół kg. żywej wagi były: krowy i woły 1 sorty oerów 52—58, krowy i woły 2 sorty oerów 40—48. krowy i woły 3 sorty oerów 32—38, jałówki 1 sorty oerów 36 do 42, jałówki 2 sorty oerów 32—34, jałówki 3 sorty oerów 26—30, Byki 1 sorty oerów 34 do 38, byki 2 sorty oerów 25—30, byki 3 sorty oerów 20—24, cielęta 1 sorty oerów 140—150, cielęta 2 sorty oerów 80—90, cielęta 3 sorty oerów 55—65. Bydło wybrakowane kor. 50 do 80 za sztukę.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.